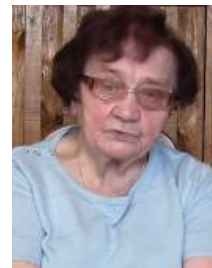


JANINA MARSZAŁEK

ur. 1936; Radłów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, studia, KUL, profesorowie KUL, wyjście za mąż

Podjęłam studia w Lublinie

Podjęłam studia w Lublinie. Rozpacz, daleko od rodziców. Byłam z tymi rodzicami bardzo związana, z domem rodzinnym. Ojciec przyjechał: „Decyduj, dziecko”. Zdecydowałam, że jednak zostanę. I całe szczęście, że zostałam. Skończyłam studia. W czasie studiów, jak to w czasie studiów. Byłam taką osobą, która czuła się troszkę zagubiona. Poza tym ciągle się czułam, że szkoła, do której chodziłam, to była szkoła nie jakaś wielkomiejska, może poziom nieodpowiedni. A w szkole miałam wyniki dobre. Nie chcąc w jakiś sposób zatrzeć tego, spędzałam czas na nauce. Bardzo do tego wielką wagę przywiązywałam, ponieważ nie chciałam zawieść rodziców. I tak jakoś bez problemów skończyłam historię. Pamiętam siostrę pana Jaruzelskiego, która też w tym czasie studiowała. Pamiętam wiele osób, które później spotykałam na ulicach Lublina, zajmowały różne stanowiska. Mój mąż pracował również już wtedy, bo był trzy lata starszy ode mnie. Pod koniec moich studiów na KUL-u prowadził nauki pomocnicze historii. No i tak poznaliśmy się, pobraliśmy się. Ja jeszcze miałam pracę magisterską do napisania, kiedy wyszłam za mąż. Mąż był zaprzyjaźniony z panem profesorem Kossowskim. Pan profesor Kossowski, staruszek już wtedy, nam się tak wydawało, chociaż jak zmarł, to miał siedemdziesiąt sześć lat, ja mam dużo więcej w tej chwili jak on. Ale nam się wtedy wydawało, że to jest taki staruszek. A pani Kossowska bardzo lubiła spotykać się u siebie w domu, rozmawiała, pytała. To było małżeństwo bezdzietne, bardzo oddane ludziom. Tam mieszkał bratanek pana profesora, mieszkała jakaś znajoma. Ponieważ przyszli z Rosji i razem z nimi przyszli różni znajomi i właśnie mieszkali tam u państwa Kossowskich. Ja jako studentka uczestniczyłam w takich rozmowach, wydawało mi się, że zupełnie to dla mnie jakoś takie ponad. Temat właśnie sytuacji w Rosji, rewolucji w Rosji, opowiadali państwo Kossowscy jak uciekali przed rewolucją, opowiadał ten bratanek, który mieszkał u nich, nie mówiąc o tej pani, która właśnie przeżyła też taki trudny okres właśnie w Rosji. Bardzo się zaprzyjaźniliśmy z

państwem Kossowskich. Pan Kossowski zmarł, pani Kossowska została sama i ja odwiedzałam panią Kosowską, nawet później już z synem chodziłam. Tak że była to taka przyjaźń, może nie równą poziomem, wiekiem, ale przyjaźń, którą bardzo sobie ceniłam i bardzo mile wspominam. Mąż później opuścił uniwersytet, ponieważ tam miał tylko zajęcia zlecone. Kiedy pobraliśmy się zaczął pracę najpierw w domu dziecka na Narutowicza, niedługo tam pracował, a później pracował w muzeum na Majdanku. A ja jeszcze kończyłam studia, pisałam u pana profesora Wojtkowskiego pracę magisterską na temat ruchu ludowego, stosunek ludowców do spraw oświaty w okresie wcześniejszym. Nie powiem, żeby nam się dobrze wiodło, bo najlepszy dowód, że pracę magisterską sami na maszynie przepisywaliśmy i później tak się poskładało, że ktoś tą pracę przeczytał i kupili do Zakładu Ruchu Ludowego w Warszawie. Pan profesor Wojtkowski był to nauczyciel, profesor, który z Wielkopolski się przeniósł. Był na liście tych osób, które gdy Niemcy wkroczyli, mogły być aresztowane. Uciekł z Wielkopolski, przeniósł się [do Lublina]. Kiedy KUL rozpoczął po wojnie pracę, rozpoczął [tam] pracę. Był to człowiek o niesamowitej pamięci, potrafił pamiętać najdrobniejsze szczegóły. Nawet jedna z koleżanek miała problemy z pracą magisterską właśnie, bo zapamiętał takie szczegóły, że to ściągnęła od kogoś innego. Był to człowiek, który był bardzo wymagający.

Data i miejsce nagrania	2019-05-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"